Nr 229. Kraków, Czwartek 6 Października 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centr. biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 5 października.

P. Jaworski, odpowiadając onegdaj p. Eimowi w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, zauważył, że wielką filipikę młodoczeskiego publicysty i polityka wytłumaczyć sobie można okolicznością, iż po raz pierwszy zasiada w delegacyach wspólnych. Niewątpliwie, ta młodość polityczna, do której przyznał się sam p. Eim, tłumaczy wiele, ale wszystkiego usprawiedliwić nie zdoła. Czy p. Eim — jak przyobiecał — wymieni poufnie hr. Kalnoky'emu tytuły owych pism zagranicznych, subwencyonowanych przez rząd austro-węgierski, a wrogo przeciw Słowianom austryackim występujących, czy nie, to w gruncie rzeczy kwestya drugorzędna. Faktem jest, że każdą sprawę da się poruszyć w każdem zgromadzeniu w taki sposób, iż z niej nie wyniknie żadne niemiłe zajście osobiste, i faktem jest, że zaraz pierwsze wystąpienie p. Eima pociągnęło za sobą takie osobiste zajście między nim a hr. Kalnokym. Byłoby lepiej dla Młodoczechów, gdyby pierwsze ich „oficyalne“ wystąpienie w delegacyi było się zaznaczyło inaczej, gdyby wywody p. Eima nie były wywołały zarzutu kłamstwa ze strony ministra, gdyby p. Eim nie potrzebował był żądać cofnięcia wyrazów, a hr. Kalnoky ich tłumaczyć i wyjaśniać. Nową zaraz atmosferę wytworzył p. Eim dokoła siebie, wchodząc w dziedzinę „wysokiej“ polityki, a zapewne i on wierzy, że nie wszystko, co nowe, musi być... wykwintne.

Nie wszystko też bywa pożyteczne. I tak „młodoczeski“ obyczaj zasypywania ministra gradem pytań, dotykających najdrażliwszych kwestyj polityki zagranicznej, bez uwiadomienia go o tem, jest z pewnością bardzo złym obyczajem, bo są to kwestye, które, jak słusznie powiedział hr. Kalnoky, „mogą być, najdokładniej zresztą, traktowane w poufnych obradach komisyi, ale których poruszanie na posiedzeniach jawnych nie jest możliwe bez szkody dla interesów monarchii.“

To jednak nie bardzo obchodzi p. Eima: wszak zapowiedział uroczyście, że wszystkie esencyonalne punkta jego zarzutów wytoczone będą na plenum delegacyi — *nous en aurons des belles!* Tylko, jeśli p. Eim sądził, że przez bezwzględność w formie wyrobią sobie Młodoczeci prawo monologowania w delegacyach i że nie znajdzie się nikt, ktoby miał odwagę powiedzieć otwarcie i szczerze, co myśli o wartości dyplomatycznych ich poglądów, to się pomylił. P. Jaworski zapowiedział natychmiast p. Eimowi, że Polacy nie będą milczeli, kiedy usłyszą w plenum delegacyi młodoczeskie ataki na trójprzymierze i podstawy obecnej polityki zagranicznej.

Mamy więc zapowiedź oratorskiego turnieju *in pleno* na temat trójprzymierza i stosunku między Austryą a Rosyą. Mamy już, co prawda, i przedsmak tego, co w tym turnieju wytoczą młodoczescy mężowie stanu. Usłyszymy, że przymierze z Niemcami jest wyzyskiem Austryi na korzyść Niemiec i że Austrya nie ma żadnych interesów na Bałkanie. I rzecz naturalna. Bo przecież gdyby Austrya miała tam mieć jakie interesa, czemu p. Eim wcale a wcale nie wierzy, to trudno byłoby Młodoczechom żądać tego „najżywszego porozumienia się“ Austryi z Rosyą, które dla p. Eima jest — *risum teneatis* — koniecznem uzupełnieniem austro-niemieckiego sojuszu! Ignorując wschodnie interesa Austryi, przecząc im wprost, mógł p. Eim dojść do takiego żądania, do żądania, aby Austrya zajęła stanowisko między Niemcami a Rosyą, kiedy na prawdę możliwą jest tylko inna kombinacya: Niemcy w pośrodku między Austryą a Rosyą, jak bywało za ks. Bismarcka. I dziś jeszcze, mimo Kronsztadu i Aix-les-Bains, jest różnica między stosunkami łączącemi dwory berliński i petersburski — hr. Kalnoky w swem *exposé* nazywa te stosunki „wybornemi“ — a stosunkiem między rządami austro-węgierskim i rosyjskim, dla których p. minister ma nazwę „przyjaznych i normalnych.“

Rzecz jasna, że ciekawości p. Eima co do dosłownego brzmienia traktatu austryacko-włoskiego nie mógł zaspokoić hr. Kalnoky, stwierdzając rzecz, która jest dla każdego zrozumiałą, kto ją rozumieć chce: „Fakt, że ten traktat nie został publikowany, dowodzi tylko, iż postanowiono trzymać go w tajemnicy,“ a że pod tą tajemnicą nie kryje się zamach na Austryą, o tem wie nawet p. Eim. Wiedział on także przed *exposé* hr. Kalnoky'ego, że traktat to czysto obronny, co dla polityka, który tak żywo jak p. Eim pragnie pokoju, powinno być wielką pociechą!

Z obrazu sytuacyi zagranicznej, który dał hr. Kalnoky w komisyi, wynika przedewszystkiem słuszność zdania, z którego *a priori* wyszedł p. minister, mianowicie, że stosunki są w ogólnym zarysie te same, które stanowiły podstawę dyskusyi w roku ubiegłym. Stwierdzenie tego obecnie, nie jest banalnością, jakby się zdawać mogło z brzmienia tego zdania: nie trzeba zapominać, że prawie wszędzie w Europie zaszły tymczasem ważne zmiany osobiste w urzędach spraw zagranicznych. Hr. Kalnoky przypomniał zmiany gabinetów w Anglii, Włoszech i Serbii. Dodajmy faktyczne *interregnum* kanclerskie w Rosyi, a dojdziemy do przekonania, że jeśli mimo to wszystko sytuacya pozostała prawie ta sama, co przedtem, to świadczy to o pewnej stałości w położeniu. Ta stałość zapewne jest powodem uspokojenia się opinii publicznej, które stwierdzał z zadowoleniem hr. Kalnoky. Naturalnie, że stwierdzić musiał przytem istnienie dawnych przeciwieństw i wypływającą stąd konieczność „zbrojnego“ pokoju. To zdanie stałoby się już od dawna komunałem, gdyby nie było tak bardzo smutne swą treścią, a słabą doprawdy pociechą jest zwrot hr. Kalnoky'ego, iż ludy europejskie „zaczynają przywykać do tej chronicznej choroby.“ Owi dwaj doktorowie z bajki francuskiej, Dr Tant-Mieux i Dr Tant-Pis, mogliby obaj mieć słuszność, oceniając ze swego stanowiska to zdanie p. ministra.

Nie brakło i w tym roku w mowie hr. Kalnoky'ego słów uznania i życzliwości dla Bułgaryi i jej zdumiewającego rozwoju. A co prawda, były to słowa potrzebniejsze teraz, niż kiedykolwiek. Bo po wstąpieniu tego *par excellence* słowiańskiego żywiołu do delegacyi, jaki reprezentuje p. Eim, nic dziwnego, że usłyszeliśmy o jednym z najsympatyczniejszych narodów słowiańskich słowa ironii i szyderstwa. Doprawdy, małości i płaskości dowodem jest w „słowiańskich“ wywodach p. Eima mówić o „dzisiejszym i jutrzejszym, ale może już nie pojutrzejszym księciu Bułgaryi,“ dawać wyraz — jeśli nie nadziei, to w każdym razie nie obawy — że „te same potencye,“ które strąciły Battenberga i Milana, obalą i Koburga, którego nie uratuje Stambułow. Echo tych słów p. Eima w Bułgaryi z pewnością nie będzie zbyt pochlebne dla Młodoczechów. Tem pochlebniejszy będzie za to ich oddźwięk gdzieindziej.

Oprócz wspomnienia poświęconego Bułgaryi, podniósł hr. Kalnoky bardzo gorąco rozwój Rumunii, a połączył z tem wyrazy życzenia, aby w Serbii dzieło wewnętrznego uspokojenia doszło do pomyślnego rozwiązania. Wszystko to najlepszą jest ilustracyą zdania, że głównym interesem Austryi na Wschodzie jest zapewnienie ludom bałkańskim samodzielnego rozwoju. Jeśli p. Eim w to wierzy — a trudno chyba nie wierzyć — to może pojmie, jak dalece sprzeczny jest ten interes z dążeniami i aspiracyami Rosyi na Bałkanie!

My nietylko wierzymy w szczerość oświadczeń hr. Kalnoky'ego w tym względzie, ale wierzymy także, że program ten jest dobry i rozumny. I dlatego sądzimy, że p. minister spraw zagranicznych w całej pełni zasłużył na uchwałę, którą komisya powzięła onegdaj po wysłuchaniu jego *exposé*!

Przegląd polityczny.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej uchwaliła w poniedziałek preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych, poczem odroczyła swoje posiedzenia aż do środy d. 12 b. m. Na porządku dziennym tego posiedzenia będzie kredyt okupacyjny, przyczem p. Kallay rozwinie pogląd na położenie okupowanych prowincyj. Komisye delegacyi węgierskiej odbywać będą od dnia dzisiejszego co dziennie posiedzenia.

Podczas przyjęcia delegacyj rozmawiał Najj. Pan ze wszystkimi prawie delegatami. Powitawszy prezydenta delegacyi barona Chlumetzky'ego, zwrócił się następnie Monarcha do delegata Juliana Dunajewskiego, którego dłoń serdecznie uścisnął i dłuższą chwilę z nim rozmawiał. Delegata hr. Stanisława Badeniego zapytał Najj. Pan: „Jak się powodzi pańskiemu bratu, Namiestnikowi? Dowiedziałem się z radością, iż mimo niebezpieczeństwa cholery, udał się on osobiście do Krakowa, aby poczynić odpowiednie zarządzenia. Jego energiczna i przezorna działalność odniosła też znaczny sukces, gdyż w Galicyi mimo niepomyślnych stosunków, wystąpiła cholera tylko w nielicznych sporadycznych wypadkach.“ Hr. Badeni: „Mój brat ma jeszcze i teraz nadzieję, iż epidemia zachowa sporadyczny charakter.“ Cesarz: „Pan zaskarbiłeś sobie wielkie zasługi w Sejmie galicyjskim. Wiem, iż pańskiej wytężającej działalności zawdzięczać należy, iż Sejm załatwił się z budżetem.“ Hr. Badeni: „Czas był niestety tak krótki, iż potrzeba było wyczerpującej pracy komisyi budżetowej, aby rzecz załatwić.“ Cesarz: „Pan byłeś także referentem w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego?“ Hr. Badeni: „Tak jest — Najj. Panie. Spodziewamy się przez to uporządkować finanse naszego kraju.“ Cesarz: „Ubolewałem bardzo, iż nie mogłem w tym roku odwiedzić Galicyi.“ Hr. Badeni: „Cały kraj cieszył się bardzo, iż ujrzy Waszą Ces. Mość, a ztąd też i żal musiał być głęboki, gdy podróż została zaniechaną.“ Cesarz: „Nie moja to wina z pewnością. Nie myślałem także o niebezpieczeństwie własnem, gdy podróży zaniechałem. Powiedziano mi jednak, iż niebezpieczeństwo dla kraju będzie większem, jeśli podróży nie zaniecham. Tymczasem okazało się, że troska była zupełnie nieuzasadnioną i że sanitarne stosunki w Galicyi były najlepsze.“ Hr. Badeni: „W kraju byliśmy wszyscy przekonani, iż stosunki sanitarne u nas są pomyślne i że niebezpieczeństwo nie groziło. Niestety, przekonania naszego nie podzielano jednak po za krajem.“

Również w rozmowie z delegatem Jaworskim wyraził Najj. Pan ubolewanie, iż nie przybył do Galicyi. Odroczył on podróż nie ze względu na własną osobę. Lecz podróż została odroczoną nie zaniechaną. Monarcha spodziewa się, iż wkrótce będzie mógł przybyć do Galicyi. Zwracając się do delegata Chrzanowskiego, wyraził Cesarz zadowolenie, iż znowu widzi go w delegacyi i rozmawiał z nim o Sejmie galicyjskim, przyczem dodał, iż Sejm będzie tej zimy zwołany na dłuższy czas. Z delegatem Mandyczewskim rozmawiał Cesarz o sprawach kościelnych, a w końcu ze względu na życzenia Rusinów dodał: „Tylko cierpliwości, wszystko przyjdzie.“ Delegata Kluckiego wypytywał się Monarcha o sanitarne stosunki w Galicyi, a delegatowi Popowskiemu wyraził zadowolenie, że zapoznał się on wybornie ze wszystkiemi kwestyami wojskowemi. W rozmowie z delegatem Jędrzejowiczem wyraził Cesarz uznanie z powodu prac Sejmu galicyjskiego. Delegat Jędrzejowicz: Spodziewamy się, iż konwersya długu idemnizacyjnego będzie pełną znaczenia dla sytuacyi finansowej naszego kraju. Cesarz: Prawdopodobnie także w zimie będziecie panowie mieli dłuższą sesyę. Jak wypadły żniwa? Jędrzejowicz: W każdym razie pomyślniej, niż w roku przeszłym w Galicyi zachodniej.

Dzienniki wiedeńskie z szczególnym naciskiem podnoszą, iż Cesarz wobec delegatów Richtera i Suessa zganił w bardzo ostrych wyrazach zajścia w Sejmie dolno-austryackim. „Takie zajścia — rzekł Monarcha — nie mogą się dobrze zakończyć. To hańba wobec całego świata. To skandal!“

GLOSSA

Noli me tangere.

Rzekł Jezus: „Nie tykaj się Mnie.“
Św. Jan. XX. 17.

Nie tykaj Ran Mych — bo Mię one bolą.
Po co na Ziemię znów Mię ściągasz z Nieba?
Jeśliś, jak Tomasz, zmysłów twych swawolą
Życzący sprawdzić to, w co wierzyć trzeba;
Niechby ci mogły wiedzy twej rozkosze
Zbawienie dać doczesne — lecz cię proszę —
Nie tykaj Ran Mych, bo Mię one bolą.

Nie sądź wyniośle: że mam cierpień wstręty.
Nic Mię nie boli to, żem w bok był pchnięty
Setnika włócznią — bo on w swej niewierze
Nie trwał, i Boskość Moją wyznał szczerze.
Więc Mi on nie był swem dotknięciem srogi,
Gdy w świętej żądzy, choć bezwiedną wolą,
Szedł ku Mnie. Lecz ty, Mędrcze z Synagogi,
Nie tykaj Ran Mych, bo Mię one bolą.

I wy, dóbr ziemskich syci — wy wątpiący
Z nadmiaru wrażeń — z nudów zaś ciekawi
Oglądać z bliska wszystko to, co krwawi —
Wy, w żądzach ani zimni, ni gorący —
Coście nicości, wierząc w nią, oddali
Cześć samobójczą — bierni i zgorżkniali —
Za Złotym Cielcem, z waszą gwarną dolą
Mknijcie, jak błędny szum na szklistej fali!
Lecz nie tykajcie Ran Mych, bo Mię bolą.

Tylko wy smutni, którym wieje w oczy
Wiatr, a w milczeniu serce krwią się broczy —
Cierpliwi Moi w cierniach i w gorzkości —
Wyznawcy Prawdy Słów Mych, sercem prości
Najmici Pańscy, tu i tam po świecie
Schyleni w pracy nad zdziczałą rolą —
Wy tylko, skargą waszych ust, możecie
Całować usta Moich Ran, bo przecie
I was, tak samo jak Mnie, one bolą.

Szaweł niektóry, przeciw ościeniowi
Wierzgając, sam się dumnie ustanowi
Mej sprawy sędzią. Aż gdy go ślepotą
Raziły Mojej bezbronności błyski,
Odgadłszy sercem, iż mu byłem bliski,
Drżącemi kroki ku Mnie szedł. I oto,
Z Szawła się Pawłem stawszy, swą sokolą
Źrzenicą Ducha spojrzał odzyskany
W te rozkrwawione złością świata Rany,
Które należy kochać — gdyż Mię bolą.

Są, co Mię znają — i tych znam. Prostacze
Duchy, z któremi radość mam i płaczę.
Są źli — lecz złemi długo być nie mogą.
Szedł z nich niejeden, widząc Krzyż nad drogą,
W ślad Jego ramion. Ale człek nijaki
Nie dba: jakiemi w Wieczność stąpa szlaki.
Ognikom wierząc, dąży grzęznąć w błędzie —
I może nigdy Moim już nie będzie...
Tą więc, od wszelkich gorszą krzywd niedolą,
Rany Mię, choćby i nie tknięte, bolą.

A jednak czekam z pochylonem czołem —
Bom jest cierpliwy już nie Pan — lecz sługa
Wszechdobrej sprawy. Do Mnie wy! od smuga
Niedoli ziemskiej — ci i tamci społem!
I co Mię znacie, i co znać nie chcecie!
Jest w Domu Ojca Mego w pozaświecie
Mieszkania wiele. Z chlebem was i z solą
U proga przyjmę — a gdy w kraj świetlany
Wwiodę — to wtedy, tyleż Moje Rany
Błogie mi będą, ile dziś Mię bolą.

Felicyan.

ANIMA VILIS.

(36) POWIEŚĆ

przez *Maryę Rodziewiczównę.*

(Dokończenie).

Łukowski zaczął kopać śnieg. Wicher nanosił im coraz nowego. Był to trud wściekły. Dziewczyna zrzuciła kożuch, pracowała zajadle. Trwało to godzinę. Omdlewały ramiona. Nagle łopata uderzyła o coś twardego, był to łeb koński, sztywny, martwy, z zastygłą u warg krwawą pianą.

— To oni — głucho szepnął Andryanek. — Już zastygli!

Teraz pewność dodawała im sił nadludzkich. Odrzucali śnieg rękami, nogami, psy go pyskami wierciły. Dotarli futer i wojłoków i nagle z pod nich coś się zaruszało i wydobył się Tomój, trzęsąc się na całem ciele. Brytany wnet się rzuciły na niego, zęby szczerząc i warcząc, ale on do walki był niezdatny i z futer usunąć się nie dał, do śmierci wierny.

Zaczęto oddzierać przymarzłe wojłoki i Szyszkówna rzuciła łopatę, porwała za ramiona Antoniego. Sztywny był, biały, zimny jak kość. Ułamek pletni trzymał w jednej dłoni, drugiem ramieniem żonę obejmował.

Dziewczyna szarpnęła go, zsunęła na śnieg, położyła na wznak. Andryanek wziął na ręce Maryę.

— Udusili się — rzekł.

— Nieprawda. Żyć będą! — mruknęła dziewczyna.

— Uważajcie! Miejsce, gdzie pies leżał, ciepłe — rzekł Łukowski.

— Aha, prawda. Nu, to trzeć ich, tarzać, ruszać. Ot, wódki butelka! Wlać w gardło.

Zrzucili wszyscy kożuchy i poczęli ratować nieszczęsnych. Antoni pierwszy, po kilku daremnych próbach, przełknął wódkę. Szyszkówna posadziła go, tarła śniegiem, ogrzewała własnym oddechem.

— Żywa i ona! — krzyknął Andryanek. — Teraz na plecy ich wziąć, i do chaty — do chaty, do ciepła! Anu, psy, prowadzić! Jak dziecko, tak niósł Maryę. Za nim dziewczyna z Łukowskim dźwigali Antoniego. Teraz brytany nie błądziły, od chaty w ich nozdrza dym zalatywał i prowadził. Buran wciąż szalał i ciężka to była droga. Jak atomy byli ludzie wobec potęgi stepu, który, jakby przez zemstę, że mu łup wydarli, znieść ich chciał ze swej powierzchni. I nie zmógł tych maluczkich. W chacie pod wpływem ciepła i wódki, powrócili do życia żywcem pogrzebani. Ocknęli się i poszukali siebie wzajemnie oczami, potem rozejrzeli się błędni.

— W imię Ojca i Syna! — przeżegnał się Antoni.

Marya spostrzegła Andryanka, ogień, Szyszkównę, i zapłakała ze szczęścia.

Tomój siedział naprzeciw niej i w oczy patrzał.

— Mój Boże — szepnął Antoni — czy mnie się śniło, czy też naprawdę umarłem. Oj naprawdę, bo rękę odmroziłem. Dobrze żyć!

— Ale jużbyś nie żył, gdyby nie pies — odparł chłop. — On was odratował i dziewczyna, że was w porę zbudziła.

— Która godzina? — spytała Marya.

— Wieczór. Doba, jakeśmy ztąd odjechali.

— Bóg łaskaw nad nami. Gdzieście nas znaleźli? Jakim cudem?

— Ot, za brzeźniakiem. Psy zawiodły. Nu, cud! Wspomnicie moje słowo. Wam się będzie wiodło, bo jeśli was buran nie zjadł, to nic nie zje. Ja z tobą Antoni do każdej spółki stanę.

— Nie moje szczęście, ale żony. Mnieby już dzisiaj śmierć wzięła bez niej.

Tak byli osłabli, że się nie mogli utrzymać na nogach. Wicher i do chaty się wdzierał, a dym z komina napełniał izbę. Ciemno było i mroczno i chyba trudno było o bardziej ponure otoczenie.

— To tak na Szamana czarty ucztują — rzekł Andryanek.

Łukowski siedział na ławie i na Szyszkównę zerkał. Brytany u nóg się jej pokładły, a ona znowu ponura była i milcząca. Niekiedy z podełba patrzała na Mrozowickich. Wreszcie Andryanek począł opowiadać. Znał on step od dziecka i niejednę taką burzę wśród niego przebył.

— Onegdajszej zimy całe wesele buran zasypał — mówił obojętnie. — Od wsi do wsi jechał orszak sani kilkanaście... i zginęli. Ludzi czterdzieści. Szukano ich daremnie. Dopiero latem przypadkiem trafiłem na nich. Rzędem sanie stały i końskie kości i ludzkie ostatki. Trawa i burzany już je pojęły i gniazd ptasich pełno w wojłokach i futrach. Sępy opodal osiadły, a lisy pokopały jamy. Już i tarbagany ich się nie lękały, choć strzelb kilka leżało w saniach, i tak szmyrgały wśród tych kości. Tak-ci step i rodzi i morzy.

— Biedni Kirgizi w swych jurtach! — rzekł Antoni.

— Kirgiz, jak chomik, w norze się przyczai, najgorsze przetrwa. Słyszycie już buran się zmęczył, sapie, zaraz legnie.

Wszyscy nastawili uszu. Na dworze zrzadka dawało się rozróżnić dyszenie wichru. Potem ryk jeden potężny — i nastała cisza.

— To mróz! — rzekł chłop. — Dokuczył mu hałas, więc rękę podniósł i zacisnął. Przy nim wszystko milczy. On pan.

Istotnie step milczał. Buran leżał zdławiony na śmierć. Przez szybki z miki zajrzała jasność srebrna i w jednej chwili izba ostygła, ludzie się wzdrygnęli. Na dworze był wielki spokój, niebo zaroiło się milionem gwiazd, śnieg kamieniał w okamgnieniu i nagle z łoskotem gromu pękł lód na jeziorku.

— Ot znak, że mróz wygrał — rzekł chłop. — Gdybyśmy czekali z ratunkiem do tej pory byłoby po was.

— Sądzono nam żyć — rzekła Marya.

— Aha, i sądzono wielki los. Zobaczycie!

Łukowski przysunął się do Szyszkówny i coś jej szeptał. Nie zdawała się słuchać. Gdy jednak rankiem zaczęto rozmyślać, jak wrócą bez koni i sań, Łukowski się ozwał:

— Zmieścicie się na Andryanka podwodę. Ja się ostanę. Nijak mi swojaczkę rzucić samą!

Chłop, śmiejąc się, popatrzał na nich.

— Prawda jest! — potwierdził.

Przy rozstaniu Marya uścisnęła dziewczynę, i coś jej szepnęła, od czego poczerwieniała mocno.

Potem Antoni przystąpił:

— Zośka! — rzekł — źlem ja cię sądził. Daruj! Dobrą masz duszę.

Spojrzała na niego.

— Miłowałam ciebie, przeto żyjesz! — mruknęła. — Przezemnie ci źle było, przezemnie będzie dobrze. Jedź z Bogiem!

Odwróciła się szybko i poczęła swe psy gładzić.

Dzwonek się ozwał i bił długi czas w rozrzedzonem powietrzu. Na błękitno-srebrnem morzu, jak łódka, szły sanie bez szelestu.

Andryanek, trochę pijany, gwizdał, a Marya rzekła:

— Bacz, Antek, to ostatnie było. Teraz do życia wróciliśmy, aby pracować, zabiegać, zbierać. Tak po tym śniegu iść będziemy, aż dojdziemy, kędy pszenice się chwieją, topole gwarzą, smółki po łąkach kwitną.

— A, nie mów! — odparł — bo serce z piersi wyskoczy.

— Długie dni, długie lata! — szepnęła.

— Da Bóg doczekać!

* * *

O *animae viles!* na was czekają owe topole, na wasze serca hartowne, twarde nerwy, grube ręce, mocne dusze. Nie przyniesiecie słodkiej mowy, i gładkiej postawy, ni śpiewu, ni barwy! Nie przyjdziecie biadać, ni szaleć. Przyniesiecie z sobą siłę pociągowego bydlęcia, wytrzymałość chwastu, cierpliwość przydrożnej łoziny. Wrócicie, jak bociany, gadów tępiciele, jak jaskółki, złych owadów wrogi, wrócicie do chróścianych, do glinianych domostw, staniecie do pracy, do upałów, do ciężarów.

Życie-mędrzec na was próbować będzie najcięższych doświadczeń. Nad złą dolę musicie być mocniejsi.

KONIEC.

Zanotować także należy, iż Cesarz zwrócił się do delegata Spincicza z zapytaniem, czy po raz pierwszy jest członkiem delegacyi. Gdy Spincicz odpowiedział: „Tak jest Najj. Panie, pierwszy Słowianin z Istryi,“ rzekł Cesarz: „W ostatnim czasie sprawiłeś nam pan wiele kłopotu swojem zachowaniem się.“

Korespondent wiedeński *Köln. Zeitung* podaje program z okazyi pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu. Cesarz przybędzie dnia 11 b. m. i zabawi w zamku schoenbruńskim do wieczora 13 b. m. Na dworcu kolejowym powitają go: Najj. Pan, Arcyksiążęta i naczelnicy władz; tu także przedstawią mu się niemieccy uczestnicy wyścigu, gdyż później nie będzie na to sposobności. Obaj monarchowie udadzą się wprost z dworca kolejowego do Schoenbrunnu. Wieczorem tego dnia dostojny gość będzie na przedstawieniu w operze; nazajutrz odbędzie się polowanie w zwierzyńcu w Lainz, a następnie obiad familijny. Nie są projektowane żadne większe uroczystości, przyjęcia lub wizyty.

Gubernator niemieckich kolonij w Afryce wschodniej, v. Soden, podał się do dymisyi. Następcą jego ma być kapitan Rüdiger.

Możnaby przypuścić, że narodowo-liberalne stronnictwo rozpoczęło na nowo kampanię przeciwko hr. Capriviemu, tak skutecznie wszczętą w epoce projektu szkolnego hr. Zedlitza. Przynajmniej prasa narodowo-liberalna uderzyła gwałtownie na kanclerza za to, że ustawy wojskowej nie przedłożył pruskiemu gabinetowi do wydania o niej opinii. Zdaniem *National Ztg*, postępowanie takie uniemożliwiło dokładne zbadanie przedłożenia niezwykłej wagi, które dotyka najżywotniejszych interesów narodu. Aby zrozumieć te wycieczki, trzeba sobie przypomnieć, że chodzi tu przedewszystkiem o pruskiego ministra skarbu, Dra Miquela, który obawia się, aby kanclerz nie zmniejszył jego powagi przez pomijanie go przy przedkładaniu ustaw ogólniejszego znaczenia Radzie związkowej; gdy zaś artykuł *National Ztg* wyszedł, jak ten dziennik twierdzi, z kół najlepiej poinformowanych, przeto przypuszczenie, że Dr Miquel nie jest zupełnie obcy agitacyi, wszczętej przeciwko kanclerzowi, nie jest zupełnie nieprawdopodobne. Zresztą *Freisinnige Ztg* również jest niezadowolona z jednostronności hr. Capriviego, który przy układaniu wojskowej ustawy korzystał wyłącznie z rad oficerów i zażądał przyzwolenia cesarskiego dla projektu, nieznanego całemu pruskiemu gabinetowi. *Freisinnige Ztg* robi uwagę, że teraz dopiero wychodzą na jaw szkodliwe następstwa rozdziału urzędu kanclerza i prezesa ministrów, które były przewidywane już w chwili wprowadzenia w życie tego pomysłu. Rzecz widoczna, że opinia publiczna w Niemczech coraz silniej jest zaniepokojona wieściami o nowej ustawie, której doniosłość i uciążliwość przewyższa nawet daleko sięgające przypuszczenia. Najkłopotliwsze jednak jest położenie narodowo-liberalnych, którzy z jednej strony obawiają się przez poparcie ustawy utracić resztki swej silnie nadszarganej popularności, a nie chcą stanowczą opozycyą utracić łask sfer decydujących.

Mowa posła Juliana Dunajewskiego,

wypowiedziana w Sejmie d. 27 września 1892 r. podczas rozpraw nad konwersyą długu indemnizacyjnego.

(Według stenogramu).

Wys. Izba dotąd wysłuchała wywodów dwóch przeciwników przedłożonego projektu komisyi budżetowej. Niechże i mnie wolno będzie kilka słów przemówić celem wyjaśnienia kwestyi, o którą tu idzie. Nie mam zamiaru polemizowania — będę się starał ile możności tego unikać — i samo przez się rozumie się, że każdy z szanownych kolegów, którzy tu przemawiali, przemawiał na podstawie swego przekonania; nie powtarzam więc pod tym względem zaręczenia ze swej strony, co do mej osoby. Szanując jednakże przekonania każdego, jak obowiązek nakazuje, zdaje się, wypadałoby też zastrzedz się przeciw przepowiadaniu, że jeżeli większość tej wys. Izby przyjmie projekt, to nie będzie to wyrazem potrzeb kraju — zdaje mi się, że ta wys. Izba jest wyrazem kraju i że można nie zgadzać się na jej uchwały, ale trzeba je uważać w życiu parlamentarnem koniecznie jako wyraz woli i potrzeb tego kraju. (Głosy: słusznie!)

Nie chcę przemawiać dla polemizowania; również przyznacie panowie może chętnie, że nie mam żadnej potrzeby popierać szan. jeneralnego referenta komisyi, bo, o ile go znamy wszyscy, to on sobie sam da radę. Jeden tylko mam powód do przemówienia, to jest ten: grono posłów, z którymi w sprawach publicznych się stykałem i rozprawiałem, objawiło życzenie, aby wobec tej wys. Izby wyjaśnić motywa, które nimi i mną kierować będą przy głosowaniu. Nie chcę z zasady wdawać się w wywody liczbowe. Naprzód nie mam do tego żadnego powodu; leżą one drukowane przed każdym z szan. posłów i kto chciał, mógł je należycie przejrzeć. W ustnej rozprawie spierać się o cyfry, nie prowadzi, mojem zdaniem, do żadnego rezultatu, gdyż to jest przedmiot tego rodzaju, iż tylko z ołówkiem w ręku można wykazywać błędy.

Pytam się, jak rzeczy stoją? Od dłuższego szeregu lat kraj jest zmuszony co rok udawać się do kredytu publicznego, aby zaspokajać, nie jakieś nadzwyczajne inwestycye, tylko zwykłe — przynajmniej na dłuższy przeciąg czasu — potrzeby bieżące. Doszliśmy do tego — jak wszystkim wiadomo — iż płacimy od 100 złr. podatków ogólnych 68 złr. na potrzeby kraju i indemnizacyę. Nie zdaje mi się, aby dalsze podwyższenie tych dodatków było możliwe i wskazane, przeciwnie, zdaje mi się, że wobec tego, iż nietylko gospodarstwo krajowe tu mamy mieć na myśli, lecz i gospodarstwo powiatowe i gospodarstwo gminne, tą drogą ciągłego podwyższania dodatków do podatków doprowadzilibyśmy klasy te, które płacą przeważnie podatki bezpośrednie, do zubożenia zupełnego. Tu ustaje wszelka równość w opodatkowaniu. Wiadomo bowiem, że każdy podatek bezpośredni urządzony jest nie zawsze trafnie, bo życie teoryę prześciga — otóż na podstawie tego podatku można 20—30% nałożyć, a pocieszać się, że nierówność nie jest wielka, ale skoro się nakłada 50—60%, to nierówność pierwotna się potęguje i sprowadza upadek opodatkowanych. Tą więc drogą nie można dojść do ładu i ratujemy się kredytem! Czy to dobrze? To podobno zbytecznem byłoby w dalszym wywodzie przed tą Wys. Izbą wyjaśniać. Wszyscy wiemy, do czego doprowadziły państwa, które przez dłuższy przeciąg czasu pokrywały swoje potrzeby i niedobór ciągłym kredytem. Taki kredyt, który przygniata gospodarstwo wzrastającemi w geometrycznej progresyi procentami, nie jest ułatwieniem życia politycznego, lecz jest zabiciem czy to państwa, czy kraju. Dzieje różnych państw europejskich wskazują panom, do jakich tam przewrotów doprowadził nieład skarbowy. Że jesteśmy krajem a nie państwem, to wiadomo Szan. panom i mnie, ale że ten kraj potrzebuje pewnej powagi i pewnego stanowiska politycznego, to również jest prawdą i to wymownie szan. referent w swem sprawozdaniu podniósł. Nie chciałbym nad temi rzeczami dalej się rozwodzić, niech mi tylko wolno będzie napomknąć, że autonomia, to jest ta możność w granicach danych ustawami rządzenia samym sobą, ostatecznie polega wprawdzie na statucie, ale to jest jurydyczne zapewnienie, ekonomiczne zaś zapewnienie jest to, że polega na siłach własnych zaspokajania tych potrzeb, których zaspokajanie jest obowiązkiem autonomicznych organów. Jeżeli tych sił zabraknie, to nie chcę dalej mówić, co się z tą autonomią stanie. (Brawo).

Tu było więc obowiązkiem naszym i Sejm dał temu wyraz w swoich uchwałach i poleceniach, starać się sprowadzić finanse kraju do takiego stanu, iżby przynajmniej prawidłowo o niedoborze mowy być nie mogło. Wprawdzie możnaby to uczynić podwyższeniem dochodów (że nie podwyższeniem dodatków, to jest moje przekonanie i to jest niemożliwe), i wskazano nam, że jest możebną rzeczą, a nawet stopniując, prawdopodobną jest rzeczą, że podatki bezpośrednie, urządzić się mające na podstawie nowo przedłożonych Radzie państwa projektów podatkowej reformy, wskażą nam nowe źródło dochodu; że możemy tam uzyskać do jednego miliona złotych. Być może, że tak będzie, ale może i nie tak będzie; o odległej przyszłości przesądzać nie jest rzeczą finansisty wytrawnego. Nam chodzi o potrzeby bieżące, o zaprowadzenie ładu w tej chwili. Że za lat kilka możemy dostać taki udział, być może. Jak wysoki jednak będzie to udział, pod jakiemi warunkami co do przyszłego prawa dodawania dodatków będzie otworzony ten udział, tego nikt nie wie; — jakże komisya mogła się opierać na tej nadziei, że po upływie kilku lub kilkunastu miesięcy otrzymamy jeden milion? Gdyby rzeczywiście tak się stało, nie myślę, aby większość lub mniejszość komisyi tem się zasmuciła. (Wesołość). Przypuśćmy, że będziemy mieli jeden milion. Czy kto może wychodzić z tego stanowiska, że ten kraj nie będzie miał innych potrzeb, jak tylko te, które znalazły wyraz w dzisiejszym budżecie? Cywilizacya polega z jednej strony na wzroście potrzeb, rozumie się, godziwych i szlachetnych, a powtóre na możności pokrycia potrzeb. Jak każdy kraj monarchii, tak i Galicya z pewnością za lat 5 lub 6 będzie miała nowe potrzeby; czyż sami panowie nie wnosicie ciągle petycyj i wniosków o szkołach, o chowie bydła itd.? Tak będzie zawsze; o ten milion, jeśli go otrzymamy, proszę się nie kłopotać, z pewnością potrzeby jakieś się znajdą. (Brawo).

Ale dajmy na to, że Sejm pójdzie inną drogą, że pójdzie drogą oszczędności, i przypuśćmy, że będzie wstrzymywał wzrost budżetu i my dostaniemy jeden milion. Jeżeli będziemy mieli długi, to część tych długów spłacimy; jeżeli długów nie będzie, zniżymy dodatki do podatków stałych. Jest więc wyjście bardzo proste. To mniemanie nie przemawia zatem przeciw wnioskom większości komisyi. Jeżeli więc nie możemy się liczyć z nowemi dochodami, to dziś i wydatków ograniczyć nie możemy. W ubiegłej sesyi tej wys. Izby, gdy mnie komisya budżetowa zaszczyciła wyborem na przewodniczącego, starałem się wyszukiwać w budżecie krajowym pozycye, z którychby się dało coś oszczędzić. Przyszedłem atoli do takich drobiazgowych sum, że nie było o czem mówić. Otóż jeżeli nie można nic oszczędzić i dodatków podwyższyć, to cóż pozostanie? Mamy tylko, jak Wydział krajowy powiada, do rozprawienia się jeszcze z rubryką długów t. j. wydatków na długi, między innemi na długi indemnizacyjne.

Mówią, że konwersya to wielka operacya. Aby ją należycie scharakteryzować, to jest ona podwójną, w tem znaczeniu, że komisya proponuje konwersyę, połączoną z prolongacyą długów. Jedno z drugiem połączyć potrzeba, bo inaczej nie byłoby korzyści. Jakaż będzie korzyść arytmetyczna? Jeżeli panowie przyjmiecie projekt komisyi i jeżeli konwersya przyjdzie do skutku, bo to są dwie różne rzeczy, to znaczy: jeżeli 5% zmienimy na 4%, spłatę długów podzielimy na 50 lat, to proszę wziąć ołówek do ręki, to mniej więcej uwolnicie z dzisiejszych dodatków podatkowych 14 do 15 cent., to znaczy, macie 1.500,000 lub 1.600,000 wolnych i na pokrycie niedoboru nie potrzebujecie pożyczać. To pierwsza korzyść. Z drugiej strony pozostają te subwencye, do których skarb państwa się zobowiązał. Należyte użycie tychże jest prawie zupełnie wystarczające na spłacenie dzisiejszych długów krajowych. Sumę tych długów podał szanowny poprzedni mowca na 10 do 11 milionów. To możemy spłacić, a proszę się tem nie pocieszać, że tym długom odpowiada jakiś stan czynny kraju. Niema żadnej wątpliwości, rozumie się samo przez się, że nikt nie będzie obwiniał Sejmu galicyjskiego, że owe jedenaście milionów pożyczonych za okno wyrzucił; czy budował drogi, czy szkoły, to jest stan czynny, ale w jakiem znaczeniu? Czynny administracyjnie i politycznie, ale nie finansowo. Ten gmach sejmowy był potrzebny, ale co on znaczy dla panów finansowo? Znaczny roczny wydatek. (Głosy: 6.000 złr.!). Majątkiem czynnym wobec długów jest ten majątek, który na pieniądze zmienić można i wierzycieli spłacić. Otóż przecież dróg krajowych i gmachu sejmowego nie sprzedamy. Dlatego muszę zaznaczyć, że długi mamy, że mamy obowiązek je spłacić, i tego zdania będziecie wszyscy panowie. Jeżeli więc nie możemy uniknąć konieczności zaciągania corocznie małych długów, które w naszym języku bardzo nieładnie się nazywają, jeśli więc nie możemy pokryć ich dalszemi dodatkami, to zdaje mi się, zwolennicy konwersyi stoją na tem stanowisku, które osiągnąć chcą wszyscy bezwątpienia, to jest, uporządkowania finansów krajowych.

Ale jeśli wys. Sejm nie przyjmie tego projektu, tylko tą drogą, jak dotąd postępować był zmuszony, dalej kroczyć będzie, czy to wpłynie na stan długów? Czy będziemy mieli po spłacie obligacyj indemnizacyjnych dzisiejszą drogą mniej długów? Dzisiaj mamy jedenaście, do końca spłaty obligów na pewne przybędzie nam dziesięć milionów długów, mamy zatem 21 milionów, a oblig indemnizacyjny do tego — jest 26 milionów. Więc dług musi być zrobiony, czy na konwersyę, czy na coroczne niedobory, tylko ten pierwszy uwolni nas od niedoborów i przybytku długów, czego dotychczasowa administracya nam uczynić nie pozwala.

Jeszcze jedna rzecz. Te coroczne długi, które nietylko w części osłabiają powagę i kredyt kraju, ostatecznie o wiele większe są, aniżeli ten dług, który komisya budżetowa oblicza. Naprzód mówimy, zaciągamy dług po kursie 4% czy emisyjnym, czy krótko-trwałym. Otóż to nie jest 4% bo potrzeba do tego dodać podatek kuponowy, to będzie 40 centów, a zatem 4·40, a jeśli kurs uwzględnimy, to będzie dość wysoki procent.

Po drugie, te długi są tego rodzaju, jak w każdem państwie, które niedoborem żyje, że zdają na łaskę kapitalistów zarząd kraju.

Nie wiem o tem od członków Wydziału krajowego; ale gdybyśmy poufnie pomówili, to musieliby powiedzieć o tej nieprzyjemnej sytuacyi, jak przyjdzie chwila, że Wydział potrzebuje 5 do 6 kroć tysięcy i musi pożyczać. Taki dług, o którym wierzyciel wie z góry, że pożyczający musi przyjść do niego, musi być droższy. Nie można się zasłaniać tem, że tamtego roku przez względność dyrekcyi propinacyi deficyt został pokryty długiem krótkotrwałym — najdogodniejszym, bo *al pari* zaciągniętym; ale ta rzecz nie powinna i nie może się powtarzać. Fundusze, z których te długi są czerpane, mają inny cel, muszą być co chwila do rozporządzenia, i Wydział krajowy, jeśli zawiera takie pożyczki krótkoterminowe, to utrudnia bieg administracyi finansowej; to jest rzecz — przepraszam, że tak powiem — elementarnego znaczenia finansowego. Nadto proszę Panów, gdyby Wysoki Sejm nie przyjął projektów komisyi, to cóżby się stało? My idziemy tą samą drogą i naturalnie iść musimy: co roku po półtora do dwóch milionów pożyczać się musi; przeszkodzimy więc tylko tej, krajowi dla skarbu krajowego może nie koniecznej, ale dla kraju ważnej operacyi finansowej. Będziemy corocznie przychodzili z małą ofertą, ale każdy wie, że przyjdziemy, a gdyby, proszę Panów, to nasze tak znakomite Towarzystwo kredytowe ziemskie uważało chwilę za stosowną i konwertowało listy zastawne na 4 procent, a tu kraj przychodzi z pożyczką corocznie z milionem lub dwoma pożyczki po 4 procent, czy toby bardzo pomogło konwersyi? Nie — przeciwnie. Na to więc potrzeba mieć wzgląd, że te nieuporządkowane finanse krajowe szkodzą nietylko krajowi, ale i wszystkim innym na potrzebie kapitału opartym przedsiębiorstwom, choćby najpożyteczniejszym.

Była w komisyi uczyniona uwaga, że stopa procentowa może się zniżyć, że możemy korzystniejszych doczekać się warunków, i ta uwaga, zdaje mi się, jeżelim dobrze zapamiętał, i dziś była podniesioną. Nie chcę w to bliżej wchodzić, bo to byłaby kwestya, o której możnaby godzinami rozprawiać i nie wyczerpałoby się wszystkich okoliczności, które mogą wpłynąć na zmianę w stopie procentowej. Niech mi wolno będzie zaznaczyć, że skutki, jakie może wywrzeć na targ kapitałów w Austryi regulacya waluty, są jeszcze w odległej przyszłości. Inaczej nawet być nie może, bo regulacya waluty dopiero wtedy będzie prawdziwą, gdy się uda rządowi, czego mu z całego serca życzę, ażeby się jak najprędzej stało — wypłaty gotówką urządzić. Po zniesieniu kursu przymusowego możemy mówić o odpływie i przypływie kruszców szlachetnych i o prawidłowej zmianie monety państwowej. Jak długo ten kurs przymusowy istnieje, niema o tem mowy.

Drugą rzeczą jest to, że stopa procentowa od różnych okoliczności zależy. Nie śmiałbym nigdy powiedzieć, że za miesiąc lub dwa będzie stopa procentowa i połączony z nią kurs wyższy lub niższy. Są wypadki dające się i niedające się przewidzieć. Jestto fakt z historyi stopy procentowej i ceny, to co Panowie w angielskich dziełach znajdziecie, że stopa procentowa ma tendencyę do zniżania się, a ta tendencya, ażeby ją wyrazić, nie jest prostą linią, lecz krzywą. Gdyby ta tendencya była prostą linią, jakby się wydawać mogło, to jeżeli dziś mamy 4%, za 5 miesięcy mielibyśmy 3% i t. d. i doszlibyśmy do tego, że kapitaliści żadnego nie dostaną procentu, to znaczy procent doszedłby do zera. Stopa więc się będzie podwyższała i zniżała, a chwiejność jest jej cechą charakterystyczną. Na tem więc zarząd finansów opierać się nie może; zarząd finansów powinien sobie rozważyć, czy ofiarowana cena jest słuszną i sprawiedliwą. Inaczej byłby on podobny do gospodarza, który bardzo długo trzyma zboże i inne towary w nadziei, że ceny będą wyższe. Jakie z tego skutki wynikają, to niejeden z Szanownych Panów będzie zapewne lepiej wiedział, niż ja. (Wesołość). Jest również niewątpliwem dla mnie, że i Wydział krajowy, jeśliby dostał to upoważnienie na mocy ustawy, także chwilę taką wybierze, gdzie mniej więcej wedle ludzkiego rozumu będzie mógł sobie powiedzieć: to jest odpowiednia cena. — Za odroczeniem głosować nie możemy.

Co znaczy odroczyć? Naprzykład do stycznia? Czy my w styczniu będziemy zgromadzeni, czy nie, o tem nie mam prawa orzekać, ale przypuśćmy, że odroczymy uchwalenie konwersyi do stycznia. Przypuszczam, że w styczniu uchwalimy, a wtedy potrzeba będzie się udać do rządu, ażeby uzyskać zezwolenie na uwolnienie od podatku i stempla. Tymczasem przyjdzie maj, zapłacimy ratę indemnizacyjną, a dopiero potem za parę miesięcy możemy sobie powiedzieć: kwestya, czy warto się tem już trudzić? Jeśli przeciwnie Panowie będziecie zdania większości i uchwalicie konwersyę dzisiaj, to Rada państwa, która w początkach listopada ma się zgromadzić, będzie miała możność przez listopad i grudzień tę ustawę przeprowadzić, zgodzić się na uwolnienie od podatku i stempla i wtedy będzie można mówić o przystąpieniu do konwersyi już w styczniu.

Dzisiejsza uchwała jest przygotowaniem tej konwersyi na styczeń, a styczniowa uchwała byłaby odroczeniem do jesieni lub później. Z tego powodu i drugiego, że jak mówił mój poprzednik, sprawa ta była w ankiecie, była w różnych zgromadzeniach i komisyach omawianą, raz przecież trzeba o niej postanowić, bo wreszcie kiedyż ta sprawa ma być dojrzałą, jak nie po dwóch czy trzechletnich obradach? A do tego niech mi będzie wolno sięgnąć wspomnieniem w czasy, które nie wszyscy koledzy — niestety młodsi odemnie — mogą pamiętać: że od dawnych czasów indemnizacya i sprawa przeprowadzenia ugody indemnizacyjnej z rządem były w ankietach i na poufnych zgromadzeniach przez w grobie już dziś niestety leżących zasłużonych posłów tego kraju zawsze uważane za pożyteczne dlatego, ażeby na tej [illegible] swoje finanse uporządkować, czyli indemnizacyę spłacić. Póki nie była kwestya prawna rozstrzygniętą co do tego żądań, które tej sprawie stawiało wobec kraju, póty o konwersyi nikt praktyczny mówić nie mógł. Ta kwestya została załatwioną w tej myśli i w tym duchu, że gdyby ci, co się tak gorąco przykładali do tej sprawy, mogli przypuścić, że Sejm konwersyi nie zechce, to nie wiedzieliby rzeczywiście, dlaczego tę ugodę przeprowadzali? Innego bowiem celu nie mieli, bo zwrot 75 milionów przez Galicyę dla skarbu państwa należał do broni przez przeciwników naszego kraju nie zawsze ładnie używanej, choć praktycznie każdy wiedział, że to nie było możliwem. To było prawdziwym celem i, mojem zdaniem, do życzenia jest, ażeby wnioski komisyi były przez wys. Izbę przyjęte. Zapewne, mogą być trudności, któż przeczy? Ja nie wiem, czy gdziekolwiek jakaś sprawa ważniejsza gładko przeszła. I tu będą trudności, ale czy panowie polecacie Wydziałowi krajowemu, ażeby na każdy sposób przeprowadzono konwersyę? Panowie upoważniacie Wydział krajowy do przeprowadzenia konwersyi, a jego jest rzeczą uchwycić właściwą chwilę po usunięciu trudności i przeprowadzić. Jeśli będzie uważał, że się nie da, to musicie radzić nad innym projektem uporządkowania finansów krajowych. Ale mnie się zdaje, że ci przynajmniej, którzy długo nad tą sprawą myśleli i którym nikt innego lepszego projektu nie podaje, bo niema na porządku dziennym innego projektu, ci będą za tem głosować I to może przeciwnicy znajdą naturalnem, że się stoi przy tem, co w danej chwili uważa się za dobre. Jest co lepszego, to chętnie damy się przekonać, ale prosimy o projekt. (Brawa i oklaski).

KRONIKA.

Kraków 5 października.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl, wczoraj wieczorem przejechał z rodziną przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

— **W szkole sztuk pięknych** rozpoczynają się wpisy uczniów dnia 5 października i trwać będą do dnia 8 tegoż miesiąca. Po rannem zaś nabożeństwie, które odbędzie się dnia 10 października w kościele św. Anny nastąpi otwarcie nowego roku szkolnego.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem** rozpoczyna się dziś na wydziale artystycznym wyższego zakładu naukowego dla kobiet kurs nauki malarstwa akwarelowego, który trwać będzie przez trzy kwartały. Kierownictwo tego kursu objął znany zaszczytnie malarz akwarelista p. Tondos. Godziny przeznaczone na lekcye akwarelowego malarstwa przypadają raz w tydzień, t. j. we środę od 10—12. Wpisy trwają przez cały październik.

— **Nowy gmach karny.** *Nowa Reforma* donosi: Prezydent sądu wyższego krajowego, p. Ignacy Zborowski, bawi w Wiedniu, gdzie ma przeprowadzić i uzyskać pozwolenie na budowę osobnego gmachu dla zakładu więziennego w Krakowie.

— **Z teatru.** Na przedstawieniu *Hulaki* zebrała się licznie publiczność i bawiła się bardzo dobrze. Jutro ujrzymy znakomitą komedyę Józefa Blizińskiego: *Pan Damazy*. Panna Nawrocka wystąpi jutro drugi raz w roli Mańki, już jako stale angażowana artystka.

Wreszcie wiadomość, która z pewnością ucieszy miłośników teatru. Pani Antonina Hoffmanowa, która z powodu słabości przez czas dłuższy nie występowała, ma się obecnie tak dobrze, że już wkrótce ma wystąpić na naszej scenie.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Ponownie uprzejmie upraszam Szanowną publiczność o zaniechanie zwiedzania budowy nowego teatru w Krakowie, albowiem to przeszkadza robotom i zwłokę powoduje. Stróż placu budowy ma surowy nakaz nikogo nie wpuszczać, kto przy budowie niema zajęcia.

Jan Zawiejski,
architekt teatru krakowskiego.

— **Na weteranów wojsk polskich z 1830/1 r.** wpłynęło w miesiącu wrześniu b. r. po 1 złr. ksiądz X. X. i p. Adolf Nowak; po 2 złr. p. Kazimierz Langie, po 3 złr. X. kan. Opidowicz, po 4 złr. p. Landau z Belgradu, po 5 złr. Dr Julian Bończa Chmielecki i p. senior Fortunat Gralewski, po 20 złr. p. Ludwik Szumańczowski, 300 złr. subwencya Kasy oszczędności m. Krakowa, 550 złr. p. Michał Wodpol, weteran wojsk polskich z r. 1831, dla kolegów. Razem dochodu w miesiącu wrześniu 896 złr. Rozchody: rozdano żołdu narodowego między 43 weteranów, chorym, na pogrzeb jednego, utrzymanie biura i najem pokoju, razem 690 złr. 76 ct. — pozostaje w kasie 205 złr. *Ksawery Konopka.*

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj po południu grono jednorocznych ochotników kawaleryi wybrało się na wycieczkę konną; podczas wycieczki nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności spadł z konia baron Bischofshausen, z 11 pułku ułanów, tak nieszczęśliwie, iż doznał pęknięcia czaszki. Pomocy lekarskiej udzielił bar. Bischofshausenowi docent Dr Trzebicky; chorego odniosło pogotowie do szpitala garnizonowego na Zamku, a stan jego jest bardzo groźny.

— **Znaczna kradzież.** Dnia 3 b. m. przytrzymała straż wojskowa w forcie „Kościuszko“ urlopowanego rezerwistę, Jana Marka, gdy za pomocą dobranych kluczy usiłował odemknąć magazyn wojskowy. Oddano Marka władzy policyjnej i ta wdrożyła dochodzenie, które wykazało, że od 4 miesięcy spełniał on kradzież bielizny i różnych przyborów z magazynów wojskowych; skradzione przedmioty sprzedawał następnie przeważnie na Półwsiu zwierzynieckiem. Wiele przedmiotów, szczególniej umundurowania, odebrała policya i zwróciła władzom wojskowym. Skradziona przez Marka bielizna dochodzi do kilkuset sztuk.

— **Znalezienie zwłok.** Onegdaj wieczorem w Dębnikach za Wisłą znaleziono zwłoki młodego mężczyzny. Zwłoki te przez noc całą leżały na miejscu, a wczoraj rano zarządzono rozpoznanie osoby i wdrożenie dochodzenia, czy zaszła tu śmierć przypadkowa, czy też morderctwo.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Kadcza, w powiecie nowosądeckim, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Zygmunta Widackiego, Dawida Strisowera, Piotra Winnickiego, Dyonizego Męcińskiego, Michała Uznańskiego, Stanisława Sienkiewicza, Karola Tunikowskiego, Maryana Tadeusza Turowskiego, Witolda Śmiglewskiego, Bartłomieja Litwina, Jana Marcina Serwatkę, Izaaka Jakóba Grauera, Henryka Czernera, Stanisława Antosza, Ludwika Linka, Józefa Inczakowskiego, Mojżesza Lindenbauma, Bronisława Tyczyńskiego, Józefa Turkawskiego, Wilhelma Jankiewicza, Aleksandra Bohusa de Beharfalva, Edmunda Brudniaka, Józefa Dworaka, Tadeusza Rychlika i Artura Krompa, tudzież ekspedytorów pocztowych: Radzisława Głowackiego, Marcelego Romanowskiego, Stanisława Szlaibera, Juliana Wyrzykowskiego, Stanisława Fiderera, Adolfa Rosenraucha, Jana Kiernika, Antoniego Wernera, Bronisława Brzuzę, Maryana Niwickiego, Władysława Nebeskiego i Józefa Grodeckiego asystentami pocztowymi; zaś dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Widackiego do Lwowa na Podzamczu; Strisowera, Winnickiego, Sienkiewicza, Tunikowskiego, Śmiglewskiego, Grauera, Linka, Inczakowskiego, Jankiewicza, Brudniaka i Krompa do Lwowa; Męcińskiego i Bohusa do Jarosławia; Uznańskiego i Brzuzę do Tarnowa; Turowskiego do Stryja; Litwina i Antosza do Zaleszczyk; Serwatkę, Turkawskiego i Rychlika do Gorlic; Czernera i Grodeckiego do Rzeszowa; Lindenbauma do Białej; Tyczyńskiego i Kiernika do Stanisławowa; Dworaka i Głowackiego do Kołomyi; Romanowskiego i Nebeskiego do Przemyśla; Szlaibera i Rosenraucha do Podwołoczysk; Wyrzykowskiego do Sokala; Fiderera do Husiatyna; Wernera do Podgórza i Niwickiego do Żywca.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Tadeusza Konopińskiego z Podgórza do Krakowa.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował praktykanta rachunkowego przy sądzie krajowym wyższym we Lwowie, Stanisława Krupickiego, asystentem rachunkowym przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

— **Wyścigi na odległość.** Jak było zapowiedziane, wyścigi oficerów austryackich i niemieckich z Wiednia do Berlina i na odwrót, rozpoczęły się d. 1 b. m.

We Floridsdorfie pod Wiedniem, poza skrzyżowaniem linii kolejowej z gościńcem, oznaczono punkt, od którego mają się zapasy dla oficerów austryackich zaczynać, a dla niemieckich kończyć. We wspomnianem miejscu po obu stronach drogi stoją dwa domki, a właściciel ich niejaki p. Mauthner, podzielając zapał swoich współobywateli dla tych zapasów, oddał oba domki komitetowi do rozporządzenia na cały czas trwania wyścigów. Koło tych domków zatem poczyniono wszystkie konieczne przygotowania. Miejsce dla publiczności oddzielono silną baryerą, a druga baryera w podkowę wygięta, stanowi punkt startu dla oficerów austryackich, a metę dla niemieckich. Nad baryerą tą w nocy zapala się żarowa lampa elektryczna, która już zdaleka cel wskazywać ma przybywającym.

W sobotę rano, zanim się jeszcze mgła z ziemi podniosła, poczęły ku temu punktowi nadpływać setki publiczności, które się wnet zamieniły w tysiące i dziesiątki tysięcy. Zjawiło się także sześciu cyklistów na stalowych swych rumakach, a ustawiwszy się nieco opodal od linii startu, oczekiwali znaku do rozpoczęcia wyścigów, aby zarówno z jeźdźcami puścić się w daleką drogę. Przed godz. 6 wprowadzono zgłoszone do wyścigów konie, które bez wyjątku noc tę przepędziły we Floridsdorfie. Wśród publiczności powstało falowanie, szepty, głośno wypowiadane zdania o koniach i wykrzyki krzyżują się w powietrzu. Wreszcie zbliża się godzina szósta, wszyscy milkną i zwracają oczy ku gościńcowi, bo nadchodzi stanowcza chwila. U startu stanął z zegarkiem w ręku major Koloszwary, starter pułkownik hr. Auersperg, jeneralny inspektor kawaleryi bar. Gagern, hr. Hartenau i inni członkowie komitetu. Hr. Auersperg dał znak i w drogę wyruszył, salutując na wszystkie strony, pierwszy jeździec, rotmistrz Caloud na „Hansie.“ W 5 minut po nim podążyła grupa trzech następnych oficerów, którą tworzyli: porucznik bar. Reisky na „Frangepanie“ i podporucznicy: Terzer na „Csardas“ i Jaroszyński na „Koko,“ a dalej, zawsze w odstępach 5 minutowych po trzech, reszta oficerów. Każdy z nich otrzymał kartę legitymacyjną, w której zanotowano dokładnie czas wyjazdu. Wszyscy współzawodnicy byli naturalnie bardzo nieznacznie obciążeni, rzeczy zaś, potrzebne w podróży, wysłali wraz ze służącymi naprzód koleją.

Pomiędzy zapaśnikami dwóch przedewszystkiem zwracało uwagę: por. bar. Juliusz Nagy i por. Risch. Pierwszy z nich, aby tem łatwiej módz także w nocy odbywać podróż, ma przymocowaną do siodła lampkę elektryczną z akumulatorem. Porucznik Risch zaś jawił się na niepozornym koniku „Waska,“ który jednakże, jako koń kozacki, ma sławę niesłychanie wytrwałego wierzchowca.

Pogoda sprzyjała wyścigom; gościniec był suchy i równy, a chłodne powietrze zapobiegało szybkiemu zmęczeniu jeźdźców i koni. Po drodze we wsiach i miastach spotykali jeźdźcy liczne gromady ciekawych, a w Stockerau przed koszarami kawaleryi oczekiwali na nich wszyscy tamtejsi oficerowie z pułkownikiem na czele. Pierwsi o godz. 6¾ przemknęli się przez miasto zwartą gromadką cykliści, a o godz. 7½ pojawił się w lekkim truchcie pierwszy jeździec rotmistrz Ignacy Lego na „Siglawi,“ za nim dopiero rotmistrz Caloud, który pierwszy od startu wyruszył.

Jak wiadomo z wczorajszej depeszy, stanął w Berlinie pierwszy z jeźdźców austryackich porucznik Aladar Miklos z 16 pułku huzarów, na 6-letniej karej klaczy „Marcsa.“ Przebył on drogę z Wiednia do Berlina (580 kilometrów) w 74 godzinach i 24 minutach. Młodego oficera powitał komendant pułku grenadyerów gwardyi imienia cesarza Franciszka Józefa, a rotmistrz Kęszycki odprowadził go do miasta wśród okrzyków radości zgromadzonej publiczności.

Drugim z rzędu był porucznik Csavossy z 3 pułku huzarów, który przybył do Berlina o cztery godziny później. Pierwszego dnia przebyli dzielni jeźdzcy 152, drugiego 201, trzeciego 145, a czwartego 103 kilometry.

— **Do Warszawy** przybył z Petersburga minister wojny jenerał Wannowskij.

— **Nekrologia.** Włodzimierz Karol Michalewicz, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 26, zmarł tu dnia 3 b. m.

— Tytus Adamski, pensyonowany kapitan 57 pułku piechoty, przeżywszy lat 39, zmarł w Jaśle dnia 3 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 b. m. drugi występ Waleryi Nawrockiej: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

W sobotę 8 b. m. (wznowienie): *Dama treflowa*, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 4 października pochmurno; termometr od +8·4 doszedł do +17·2 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 5 października stan jego był 742·9 mm., termometru +7·0 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 6 października: św. Brunowa w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wydawnictwa Akademii Umiejętności:

— Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. Kraków, 1892. Nakł. Akademii Umiejętności. (Treść: Artur Benis, materyały do historyi

drukarstwa i księgarstwa w Polsce. I. Inwentarze księgarni krak. Scharffenberga i Unglera (1547—1551). II. Inwentarze bibliotek prywatnych (1546—1553). — St. Windakiewicz: Siedm dokumentów do życia Janickiego. — Tenże, Informacye o aktach uniwersytetu bolońskiego. — Tenże, Materyały do historyi Polaków w Padwie. — Józef Kallenbach, Pamiętnik Jana Golliusza, mieszczanina polskiege (1650—1653). — Marcin Sas, Przyczynek do krytyki tekstu Andrzeja Krzyckiego. — Zbigniew Kniaziołucki, Materyały do biografii Mikołaja Reja z Magłowic).

— Sprawozdanie Komisyi fizyograficznej. Tom XXVI. Kraków, 1891. (Treść: Sprawozdania z czynności Komisyi fizyograficznej za r. 1891/92. — Materyały do fizyografii krajowej, zebrane przez Dra Karlińskiego, Dra Wierzbickiego, Dra Buszczyńskiego, Dra Rehmana, pp. Cybulskiego, Wiśniowskiego, Łomnickiego, Dziędzielewicza i Rożańskiego).

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— X. Piotr Semeneńko: Wyższy pogląd na historyę Polski. Myśl Boża w jej dziejach. Kraków, 1892. (Nakł. XX. Zmartwychwstańców w Krakowie).

— Dr Bronisław Łoziński: „Juris ignorantia,“ studyum prawno społeczne. Lwów, 1893. Nakł. Gubrynowicza i Schmidta.

— W. Łuskina: Wielki rok, powieść z niedalekiej przyszłości. Księga I. Wypowiedzenie wojny. Kraków, 1892. Nakł. autora.

— Abgar Sołtan: Szkice. Z cesarskiej imperyi. Kraków, 1892. Nakł. księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

— Dzieła X. Waleryana Kalinki. Tom trzeci. Pisma pomniejsze część I. Kraków, 1892. Nakł. księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

— Stanisław Tarnowski: Szujskiego młodość. Kraków, 1892. Nakł. księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

— Die k. k. Hofmuseen in Wien und Gottfried Semper. Drei Denkschriften Sempers herausgegeben von seinen Söhnen. Innsbruck, 1892.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 października.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 813, węgierskich 2286, niemieckich 1388 — razem 4639 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 60—62—64—66 złr., paszone 54—58 złr., węgierskie 52—56—60—62—65 złr., niemieckie 58—60—64—66 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 4 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono 2100 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 35—38—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Cholera.

Kraków 5 października.

Od godziny 8 rano d. 4 października do 8 godziny rano 5 października, zaszły trzy nowe wypadki cholery. Nikt nie umarł.

Dotychczas zachorowało na cholerę 26 osób. Umarło 10. Wyzdrowiało 6. Pozostaje w leczeniu 10 osób.

Kraków 5 października 1892.

Dr Buszek, fizyk miejski.

*

Nazwiska osób, które wymienia powyższy raport, jako zapadłe na cholerę, są następujące: 1) Rozalia Goldfinger, żona rzeźnika, lat 24, zamieszkała w domu pod Nr. 18 przy ulicy św. Wawrzyńca; 2) Aniela Dobrzańska, wyrobnica, lat 44, zamieszkała w domu pod Nr. 16 przy ulicy św. Wawrzyńca (realność p. Siwka); 3) Jędrzej Komorek, wyrobnik, 29 lat liczący, wzięty z ogrzewalni męskiej, zostającej pod opieką brata Alberta.

Rozalia Goldfinger przywieziona została wczoraj przed południem wśród groźnych objawów do szpitala cholerycznego. Przyjęto ją w obecności Dra Filimowskiego, który natychmiast zarządził energiczne środki zapobiegawcze, dzięki czemu stan chorej się poprawił.

Dziś rano do szpitala cholerycznego przywieziono Anielę Dobrzańską, żonę wyrobnika powroźniczego Antoniego, sąsiadkę Męckich z domu p. Siwka; jest ona dotąd w stanie groźnym.

Jako trzeci chory przywieziony został dziś o godzinie 6½ rano Jędrzej Komorek, wyrobnik, który z dnia 4 na 5 b. m. nocował w ogrzewalni, dokąd przybył wczoraj około 8½ wieczorem. Dopiero około godz. 2½ w nocy doznał bólów, a niebawem kurczów w odnogach. Brat Jędrzeja zawiózł chorego do szpitala Bonifratrów około godziny 6½ rano. Fizyk miasta Dr Buszek polecił natychmiast zamknąć ogrzewalnię, którą poddano gruntownej desinfekcyi pod osobistym nadzorem lekarza miejskiego. Z polecenia fizyka miasta ustawiono straż policyjną przy ogrzewalni, aby zapobiedz roznoszeniu sprzętów i rozchodzeniu się ubogich.

Oprocz wyżej wspomnianych przywieziono ubiegłej doby trzy osoby do szpitala Braci Miłosierdzia, z cierpieniami żołądkowemi, lecz niedotknięte są one cholerą azyatycką.

Zaznaczyć należy, iż **ubiegłej doby nikt w mieście na cholerę nie umarł.**

W Kościelnikach zachorował na cholerę Sebastyan Sitko, zatrudniony przy budowie szkoły. — P. delegat Laskowski zamianował komisarzem sanitarnym dla Kościelnik rządcę tamtejszego p. Nitkowskiego, i ten wspólnie z eksponowanym lekarzem Drem Górskim jest upoważniony do czynienia wszelkich zarządzeń sanitarnych w gminie. Dr Górski, eksponowany do Kościelnik, otrzymał obszerną instrukcyę co do przeprowadzenia desinfekcyi i wogóle wszystkich potrzebnych zarządzeń. P. delegat polecił przesyłać do Starostwa codzień raport o stanie zdrowia mieszkańców w Kościelnikach. Dziś rano wreszcie wyjechał do Kościelnik komisarz Starostwa hr. Starzeński w celu wprowadzenia w życie zarządzeń i zorganizowania kontroli żandarmeryi.

P. delegat Laskowski zarządził, aby dróżnicy wszystkich dróg rządowych, krajowych i powiatowych usuwali wszelkie nieczystości z gościńców i rowów przydróżnych i nieczystości te desinfekcyonowali wapnem i proszkiem karbolowym, w które zostali zaopatrzeni.

Na Zwierzyńcu w ciągu ostatnich 48 godzin nikt nie zachorował.

Ze Lwowa donoszą:

We Lwowie nie zaszedł w ciągu ostatniej doby żaden podejrzany wypadek. Badanie bakteryologiczne części żołądka zmarłego onegdaj Pukasa jest w toku; o ile dotychczas sądzić można, niema żadnej podstawy do przypuszczenia, że Pukas zmarł na cholerę.

Fizyk miejski ogłasza:

Od godziny 1 w południe dnia 3 b. m. do godziny 1 dnia 4 b. m. nie zdarzył się ani jeden wypadek podejrzany. Rodziny Klinga i Pukasa są zdrowe.

Lwów, 4 października 1892 r.

Dr Pawlikowski.

Wskutek starań Namiestnictwa we Lwowie, doniósł naczelny prezes regencyi pruskiej w Opolu, pismem z dnia 29 z. m., że przewóz masła i sera do Prus zabroniony jest tylko z powiatów krakowskiego, wielickiego i gorlickiego; że zatem posyłki masła i sera z Galicyi są dozwolone, muszą być jednak opatrzone świadectwem właściwej władzy policyjnej austryackiej, że nie pochodzą z wymienionych wyżej trzech powiatów.

Gubernator radomski zarządził, że przejście granicy Nadbrzezie-Sandomierz otwarte jest tylko w godzinach przedpołudniowych.

Komora cłowa w Ratajach, od strony Szczucina, została ze strony rządu rosyjskiego zamknięta.

Od d. 24 września do 3 października włącznie zgłoszono i odesłano do szpitala w **Warszawie** osób 40, z których trzy umarły, a mianowicie: Jan Masiak, robotnik ze statku na Wiśle (23 września), Karolina Gadomska przy ulicy Solec (28 września) i najemnica Teofila Franke (3 października). Przy sekcyi i badaniach bakteryologicznych wykryto, że śmierć tych osób nastąpiła z powodu azyatyckiej cholery. Oprócz tego, z pomiędzy pozostałych chorych specyalne badania bakteryologiczne wykazały u sześciu w wypróżnieniach i wymiocinach przecinkowatego bakcyla, charakteryzującego azyatycką cholerę, u siedmiu zaś, jakkolwiek mikroskopijne badania kochowskiego bakcylusa nie wykryły, jednakże chorobliwe przypadłości tych chorych mają podobieństwo do cholery. Z osób, które uważane są za chore na cholerę, tylko 8 znajduje się w stanie niebezpiecznym, grożącym życiu. Inni chorzy na katar kiszek i żołądka, odesłani do szpitala w wymienionym powyżej okresie czasu, nie przedstawiają wypadków poważniejszej natury i nie mają oznak cholery azyatyckiej. W prywatnych mieszkaniach i domach chorych na cholerę azyatycką niema. *(Warsz. Dn.).*

Z powodu pojawienia się cholery w Warszawie, tamtejsza rada lekarska przedsięwzięła środki zapobiegawcze, a między innemi na brzegach Wisły utworzono policyjny kordon w celu obserwowania, aby mieszkańcy wybrzeży nie używali wody z rzeki do picia.

W Siedlcach wypadki zachorowania na cholerę zauważono w dniu 25 z. m. Od tego czasu do dnia 30 z. m. zachorowało: 1 chrześcianin i 12 żydów; umarło: 1 chrześcianin i 3 żydów.

Od czasu pojawienia się cholery w pow. miechowskim do d. 1 b. m. we wsiach: Piotrkowice Wielkie, Niegardów, Moniakowice, Przecławice, Piotrkowice Małe, Gniazdowice, Stągniewice i Góra Stągniewska zachorowało 49 osób, wyzdrowiało 3, umarło 16, pozostało chorych 30. Choroba pojawiła się w Moniakowicach i rozszerzyła się na przestrzeń około 12 wiorst, we wsiach sąsiednich, wzdłuż rzeki Szreniawy i traktu pocztowego ze Słomnik przez Proszowice. We wsiach urządzono pokoje dla chorych, zaopatrzone we wszelkie potrzebne środki; leczeniem zajmuje się 6 lekarzy i 6 felczerów. Dnia 1 b. m. zachorowało w pow. miechowskim 18 osób, 3 wyzdrowiało, 6 umarło i pozostało chorych 39. Pomiędzy temi wypadkami jest 9 w nowych zupełnie miejscowościach: we wsi Warzeńczyce nad Wisłą, Polekarcice i w osadzie Proszowice. W dniu 2 b. m. w pow. miechowskim zachorowało 18 osób, wyzdrowiało 9, umarło 4, pozostało chorych 44. W tem było 5 wypadków w nowych miejscowościach: we wsi Ostrowie i Klimontowie.

W dniu 30 z. m. we wsi Witowie, w powiecie pińczowskim, nad brzegiem Szreniawy zachorowali na cholerę: kobieta i 5-letni chłopiec; tegoż dnia umarli. Następnie epidemia rozszerzyła się we wsiach Biskupice, Witów, Włastowice i Morsko, gdzie od 30 z. m. do 3 b. m. zachorowało 11 osób, a umarło 4. Od 30 z. m. powiat ogłoszony został, jako nawiedzony epidemią.

W Lublinie d. 1 października zachorowało 22, umarło 11, pozostało chorych 155. W powiatach zachorowało 90, umarło 36, pozostało chorych 238.

We wsi Brodowie, w pow. ostrowskim, w gub. wołyńskiej, w ciągu dni ostatnich zmarło na cholerę 14 osób, pozostało chorych 19.

Stan epidemii w gub. kijowskiej w d. 30 z. m. był następujący: w m. Kijowie było chorych 139, zachorowało 20, umarło 4, wyzdrowiało 18, pozostało chorych 137; w gub. kijowskiej było chorych 312, zachorowało 51, umarło 30, wyzdrowiało 36, pozostało chorych 297.

W Odessie w d. 29 z. m. umarło na cholerę 2, wyzdrowiała 1, pozostało chorych 2.

Telegramy.

Buda-Peszt 5 października. Od północy do godz. 6 wieczorem wczoraj zachorowało na cholerę 25, umarło 14 osób.

Buda-Peszt 5 października. *Pester Lloyd* donosi: Wczoraj od godziny 6 do północy dostawiono 24 chorych na cholerę do szpitalu barakowego. Umarło 6 osób, a 3, jako zdrowe, ze szpitala wypuszczono.

W Soroksar zdarzył się wypadek zasłabnięcia, a w Czegled wypadek śmierci na cholerę.

Minister spraw wewnętrznych zarządził, aby cała ludność, mieszkająca wzdłuż Dunaju, otrzymywała tylko gotowaną wodę do picia.

Buda-Peszt 5 października. Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości *Pester Lloyda*, jakoby od onegdaj wieczór do północy z wtorku na środę 24 osób zachorowało na cholerę, gdyż do szpitala przyjęto tylko 4 chorych.

Paryż 5 października. W poniedziałek zachorowało tu 17, zmarło 8 osób na cholerę; na przedmieściach zachorowało 7, zmarło 5 osób. W Hawrze zachorowały 3, zmarły 3 osoby.

Belgrad 5 paźdz. Rząd zarządził trzechdniową kwarantannę, tudzież rewizyę sanitarną wszystkich podróżnych, przybywających z Austro-Węgier, a to we wszystkich stacyach na Dunaju i Sawie. Zabroniono przywozu wszelkich artykułów z Węgier.

Bukareszt 5 października. Istniejącą już kwarantannę w Ungheni i przy ujściu Prutu przedłużono do jedynastu dni. Również jedynastodniowej kwarantannie w Sulinie podlegają statki z rosyjskich portów morza Czarnego i z portów w Turcyi Azyatyckiej. Zarządzono pięciodniową kwarantannę w Burdujeni na granicy bukowińskiej. Stacyę graniczną Dorna zamknięto zupełnie.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 października. Korespondent berliński *Polit. Corresp.* zaprzecza przypuszczeniom, jakoby odwołanie niemieckiego pełnomocnika wojskowego w Petersburgu, jenerał-majora Villaume, było oznaką pogorszenia się stosunków niemiecko-rosyjskich. Odwołanie Villaume'a nastąpiło ze względów czysto wojskowych.

Korespondent watykański tegoż pisma dowiaduje się, iż msgr. Mocenni zostanie na przyszłym konsystorzu mianowany kardynałem. Msgr. Mocenni był audytorem przy nuncyaturze wiedeńskiej, a obecnie jest podsekretarzem stanu *de Segretario del stato.*

Nowy poseł pruski przy Stolicy apostolskiej, Bülow, przybył do Rzymu. Okazało się, iż ustąpienie Schlözera nastąpiło głównie wskutek jego ścisłych stosunków z Bismarckiem. Pośpiech, z jakim zamianowano następcę, świadczy, iż stosunki między Watykanem a rządem berlińskim są najzupełniej normalne.

Rzym 5 października. Wczoraj zebrała się w seminaryum francuskiem jeneralna kapituła Trapistów pod przewodnictwem kardynała Monaco la Valetta, celem wyboru nowego jenerała zakonu. Kapituła jeneralna uchwali prawdopodobnie na życzenie Papieża połączenie różnych obecnie istniejących kongregacyj Trapistów i wybierze jeneralnego superiora z siedzibą w Rzymie. Jeneralna kapituła uchwali zarazem nową organizacyę zakonu, który według wzoru innych zakonów będzie podzielony na prowincye.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 października. Henryk Fryderyk Leopold książę pruski, przybył (w wyścigu z Berlina do Wiednia) pierwszy o godzinie 7 min. 45 wieczorem do Floridsdorf, w kilka sekund potem porucznik Heyl. Obaj wjechali kłusem wobec licznie zgromadzonej publiczności. Pomiędzy innymi byli obecni jeneralny inspektor kawaleryi Gagern, pruski pułkownik Schaky, major Bismarck i członkowie komitetu. Jeźdźcy zostali powitani z zapałem. O godzinie 8 minut 20 przybył stępo rotmistrz Tepper-Laski. W nocy nadjechał rotmistrz Schuppmann, o godzinie 4 zrana Reitzenstein; po nim w dwie godziny hr. Hollenstein, następnie o godzinie 8 minut 47 sekund 40 rotmistrze Heydenlimden, Gossler i Kramsta, o trzy kwadranse na 11 kapitan Hoffman i Waldau, który szedł pieszo, ponieważ koń jego padł pod Korneuburgiem. Od Korneuburga jechał Waldau wozem i wysiadł niedaleko Floridsdorf, aby pieszo dojść do celu.

Wiedeń 5 października. Książę pruski Fryderyk Leopold jest gościem Cesarza i stanął w Burgu. Takież zaproszenie otrzymał oczekiwany dziś w południe książę szlezwicko-holsztyński Günther.

Wiedeń 5 października. Komisya austryackiej Izby deputowanych dla kodeksu karnego odbyła wczoraj posiedzenie. Przy głosowaniu nad § 1 uchwalono 9 głosami przeciw 7 utrzymanie kary śmierci. Odrzucono wniosek, żądający zastąpienia w tymże paragrafie wyrazu: więzienie poprawcze (*Zuchthaus*), wyrazem więzienie (*Kerker*). Przyjęto zaś wniosek, wedle którego, w myśl pierwotnego projektu, wprowadzonem zostaje „więzienie stanu“ (*Staatsgefängniss*), tudzież uchwalono obniżyć maksimum kary zwykłego więzienia do lat pięciu. Ustęp 3 § 1, traktujący o przekroczeniach, zmieniono po myśli projektu dawnej stałej komisyi dla kodeksu karnego.

Weeber uczynił i uzasadniał wniosek, aby wybrano komisyę ściślejszą, celem przerobienia drugiej części projektu rządowego. Przeciw wnioskowi wystąpili: reprezentant rządu, dalej posłowie Piniński, Ferjanczic, Jaques i Kopp. Uchwała zapadnie dzisiaj.

Praga 5 października. Organ staroczeski *Hlas Naroda* potępia wystąpienie Eima w delegacyach i powiada, że zewnętrzna polityka Austryi opiera się na łącznym wpływie Węgrów, Niemców i Polaków. Staroczechom nigdyby nie było przyszło na myśl na tę ścianę kamienną czeskiemi czaszkami uderzać, odważyli się na to dopiero Młodoczesi, którzy tym sposobem wywołali opozycyę wszystkich czynników przeciwko czeskiemu narodowi.

Berlin 5 października. W dalszym ciągu przybyli tu austryaccy uczestnicy wyścigu wojskowego w następującym porządku: trzeci Jakób Scherber, czwarty Schmidt Foeldvar, piąty Heinrich, szósty rotmistrz Stoegl.

Berlin 5 października. Porucznik Starhemberg, który drugiego dnia ruszył od startu, przybył tu dziś o godzinie siódmej rano, a więc prawdopodobnie metę w najkrótszym przebył czasie. Jeździec i koń są w jaknajlepszym stanie.

Paryż 5 października. Podobnie jak inne dzienniki podnosi *Temps*, że Cesarz austryacki zarówno w mowie tronowej, jak i w rozmowie z członkami delegacyj z naciskiem oświadczył, iż pokój nigdy nie był lepiej zapewniony, jak obecnie. Co się tyczy oświadczeń Kalnoky'ego, robi *Temps* uwagę, że minister bardzo trafnie odparł napaść Eima na trójprzymierze.

Belgrad 5 października. W kołach rządowych uważają za zupełnie nieuzasadnioną wiadomość o pojawieniu się band hajduków.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy — zwraca się do Szan. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Ofiary na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5—pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 45	Anglobanki	152 10
„ srebrna „	96 55	Uniony	241 75
„ 4% złota	115 25	Bankvereiny	115 —
„ 5% pap. nieop.	100 30	Akcye Länderbanku	223 60
Akcye Ban. Aus.-W.	978 —	„ kol. Kar. Lud.	215 10
„ kredytowe	311 25	„ „ lwowsko-czerniow.	244 —
Londyn	119 70	„ „ połudn.	93 25
Napoleony	9 41½	Elbethale	225 75
Dukaty	5 69	Nordbahny	2792
Marki	58 82½	Staatsbahny	292 62
5% Renta węg. pap.	100 45	Alpiny	65 80
4% „ „ złota	112 85	Akcye tytoniowe	176 50
Losy prem. węg.	145 25	Ruble	119 50
Losy tureckie	44 30		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 5 października.

Banknoty austr.	171 15	4% Listy likw. pol.	62 25
Krótki Wiedeń	169 95	Akc. kol. Kar. Lud.	91 50
Banknoty ros.	203 95	„ austr. kred.	166 25
5% Listy zast. pols.	64 90	Ultimo Ruble	204 25

OPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 października.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 50	120 50
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 —	94 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ 41 let.	94 50	95 30
4% „ „ 56 let.	94 —	95 —
4½% „ „	99 30	100 —
5% Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	334 —	339 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 4 października.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4²⁄₁₀% Renta papierowa	96 60	96 80
4²⁄₁₀% „ srebrna	96 35	96 55
4% Renta złota	115 20	115 40
5% „ papier. niepodatkow.	100 35	100 55
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ 1860 „ 500 złr.	140 50	140 80
4% „ 1860 „ 100 „	151 25	151 75
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
5% Renta węg. papierowa	100 35	100 55
4% „ „ złota	112 45	112 65
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 —	118 80
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	152 40	152 80
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 50	313 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	356 75	357 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	224 —	225 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	970 —	982 —
Unionbank . . . . . 200 „	242 —	242 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 75	163 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 25	114 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 25	200 75
Ferdynanda Północ. . 1000 „	2790	2800
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 25	215 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 —	184 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 25	244 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	293 —	293 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 75	99 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	197 —	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	111 50	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 85	101 30
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	— —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	125 —	126 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 75	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 25	94 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 25	186 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 75	150 15
„ „ złot. 200 złr. 5%	129 15	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 25	103 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 25	103 2
„ Nordost. . . 300 „ „	100 10	100 20
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	160 50	161 50
„ Węgierskie . „ 100	146 —	146 50
„ Tureckie . . fr. 400	44 60	45 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . . . . „ 100	190 50	191 50
Insbruku . . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 50	55 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 70	12 —
Rudolfa . . . . „ 10	21 50	23 —
Salzburskie . . . . „ 20	25 75	26 75
St. Genois . . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 80	58 87
Rubel papierowy za 100 rubli	119 50	120 —

Lwów 4 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 4 października.

	rub. kop	rub. kop
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 40
4% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 60
„ „ „ „ III	— —	102 60
„ „ „ „ IV	— —	101 70

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*